

(La Repubblica - M.Pinci) Z Juventusem wygrał mistrzostwo i puchary, Rzym stał się jego drugim domem: Zibi Boniek grał w Romie i Juventusie w latach, w których obydwa zespoły zapisały najpiękniejsze karty swojej rywalizacji.

- Mecz z tego sezonu wydaje się być z tamtych lat: takie same napięcie, ten sam ciężar ligowy.

Ale czy naprawdę zespół Garcii przypomina drużynę Liedholma sprzed trzydziestu lat?

- Uniknijmy porównań. Roma jest jedynym zespołem, która trzyma przy życiu rozgrywki, bez niej, stanęlibyśmy naprzeciwko mistrzostwa przyznanego już w grudniu: mają dobre posiadanie piłki, szybkie krzyżowe podania, inteligentnych graczy.

Ale nie jest pierwsza.

- Nie, trzeba jedynie okłaskiwać Juventus, jest nie do zatrzymania.

Totti jednak wraca do mówienia o "pomocy"...

- Juve mogło mieć dwa lub trzy punkty mniej, myślę na przykład o meczu z Chievo: nie wiem co by się działo, bez anulowania gola Paloschiego. Takie rozważania są jednak niewiele warte.

Zdarzało się również gdy ty grałeś w Turynie: przeszkadzało?

- Jeśli Juve było chronione, była także Roma. Nigdy nie miałem odczucia pomocy. Sędziowie się mylą, ale zawsze w dobrej wierze, nie licząc co było w połowie lat 90-tych i na początku XXI wieku.

Jakie są największe zasługi Conte i Garcii?

- Drużyny przypominają trenerów. Bianconeri sieją postrach, ciężko jest zrobić chociaż dwa podania na ich połowie boiska.

Kto jest mocniejszy?

- Są takie same. Juve jest lepsze o paznokieć, również dzięki Pirlo. Roma ma Benatię, który jest dzisiaj najlepszym obrońcą w Europie.

Brakuje dziś czegoś z meczu sprzed trzydziestu lat?

- Czasami pojedynki były ciężkie. Tunel w szatni był wolną strefą, działało się wszystko. Potem spotykaliśmy się w restauracji i zapanowywał pokój. Dziś wychodzi na zewnątrz wszystko, co się dzieje i nie jest to miłe.

Autor: abruzzo